

## BARBARA JAROSZ

ur. 1931; Lublin

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Rodzina
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, PRL
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, PRL, Wyszyńscy (rodzina), Moszyńscy (rodzina), Remigiusz Moszyński; Wyszyński, Aleksander (1865-1931); Moszyński, Leszek Józef (1928-2006)

### Rodzina

Moja mama pochodziła z rodziny Wyszyńskich, z takiej bardzo znanej rodziny lubelskiej. Jej ojciec Aleksander Wyszyński był adwokatem lubelskim i senatorem. Jego syn, czyli mój wujek, brat mojej mamy nazywał się Kazimierz Wyszyński. Moja mama kończyła KUL. Studia rozpoczęła w 1918 roku i studiowała filologię polską. Była z zawodu nauczycielką. Przez jakiś czas uczyła w szkole ćwiczeń dla nauczycieli w Zamościu, ale potem jak już dzieci przyszły na świat, to poświęciła się rodzinie. Ojciec Remigiusz Moszyński był sędzią apelacyjnym w Lublinie. Początkowo pracował w Zamościu. Później dostał nominację do sądu w Lublinie i od 1932 roku rodzice przenieśli się z powrotem do Lublina. Najstarsza siostra Kalina poszła po bardzo wielu przeżyciach wojennych do klasztoru sióstr benedyktynek misjonarek. W 1961 czy 1962 roku wyjechała do Ameryki i tam razem z dwiema siostrami założyły ośrodek benedyktyński pod Nowym Jorkiem. Brat Leszek skończył filologię polską i slawistykę. Był profesorem uniwersytetu w Toruniu, później w Gdańsku. Studiował w Lublinie, tylko w ostatnim roku przeniósł się do Poznania. Magisterium robił w Poznaniu. Następna siostra była niezamężna, trochę pracowała, po maturze skończyła Instytut Wyższy Kultury Religijnej. Pracowała w biurze przez pewien czas, później na skutek słabego zdrowia przeszła na rentę. Ona bardzo dużo pisała. Zresztą moja rodzina w ogóle pisała i drukowała. Siostra bardzo dużo utworów przesyłała na misje, jako swój wkład.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-02-02, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Łukasz Kijek
<b>Transkrypcja</b>	Joanna Rodriguez
<b>Redakcja</b>	Łukasz Kijek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

## BARBARA JAROSZ

ur. 1931; Lublin

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Początek II wojny światowej
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin, II wojna światowa
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, II wojna światowa, bombardowanie Lublina, ulica Niecała, ulica Wyszyńskiego, stosunki polsko-żydowskie

### Początek II wojny światowej

O tym, że wojna wybuchła dowiedziałam się od swojej mamy. Pamiętam, że przechodziłyśmy ulicą, akurat koło Radziwiłłowskiej, tam gdzie było kino Corso. Pamiętam to miejsce, w którym mama mi powiedziała, że rozpoczęła się wojna. Ja miałam 8 lat i nie wiedziałam w zasadzie, co to jest wojna. Dopiero potem na własnej skórze zorientowałam się, co to jest. Pamiętam bombardowanie Lublina. Na Wyszyńskiego pod 20 numerem nie było w zasadzie piwnic i nie mieliśmy się, gdzie schronić. Wszyscy mieszkańcy domu kopali rowy po przeciwnej stronie ulicy. Tam w tej chwili jest blok numer 13. Tam był ogród prywatny i w tych rowach siedzieliśmy. Rowy przykrywane były deskami, a na to kładło się jakąś zieleninę, żeby z samolotów nie było widać. Słychać było jak pociski uderzały w najbliższe domy, co jakiś czas. Pamiętam, że mój brat chodził do domu, żeby jakieś jedzenie przynieść, bo trzeba było dobrych kilka dni w tych rowach siedzieć. Odłamek jakiejś bomby upadł koło mnie. Ja siedziałam koło chłopca żydowskiego. Gospodarzem naszego domu był pan Icek Rosenbaum, który miał kilku synów. My jako dzieci znaleźliśmy się wszyscy. Ja w rowach siedziałam koło jego syna. Ten odłamek bomby upadł między mnie a niego. Nie ranił mnie i nie ranił tego chłopca. Wszyscy mówili: „Cudownie zostaliście ocaleni”.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-02-02, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Łukasz Kijek
<b>Transkrypcja</b>	Joanna Rodriguez
<b>Redakcja</b>	Łukasz Kijek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

## BARBARA JAROSZ

ur. 1931; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Codziennosc okupacyjna – ludzka solidarnosc
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, II wojna swiatowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna swiatowa, Remigiusz Moszyński; Szczepański, Czesław (1885-1961); relacje międzyludzkie w czasie wojny, PCK

### Codziennosc okupacyjna – ludzka solidarnosc

Ja pamiętam głód, było nam bardzo ciężko. Przez jakiś czas ojciec nie dostawał w ogóle uposażenia żadnego, później otrzymywał pensję taką, jaką otrzymywał przed wojną. Natomiast podczas wojny wszystko było kilkakrotnie droższe. Rodzice sprzedawali po prostu to co mieli u siebie w domu. Rozpoczęło się od sprzedaży biżuterii, czy jakiegoś ubrania, a nawet książek. Ojciec zakochany był w literaturze. Co się miało, to się sprzedawało. Mieliśmy bardzo dużo życzliwych znajomych osób, które po prostu pomagały nam. To było charakterystyczne w tym czasie, że jeden drugiemu pomagał. Kolegą mojego ojca był sędzia Czesław Szczepański, który był prezydentem Lublina. Wiem, że on miał jakąś posiadłość i pomagał nam w ten sposób, że zapraszał mojego brata na wakacje do siebie, czy też przywoził jakieś płody rolne do nas. Ludzie nam naprawdę pomagali. I muszę powiedzieć, że moi rodzice też pomagali. Jak gdzieś dostali ten kilogram cukru, to później mamusia odsypała tam 20 deko i do PCK dawała.

Data i miejsce nagrania	2012-02-02, Lublin
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Transkrypcja	Joanna Rodriguez
Redakcja	Łukasz Kijek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

## BARBARA JAROSZ

ur. 1931; Lublin

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Dzieci z Zamojszczyzny w Lublinie
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin, II wojna światowa
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, II wojna światowa, Zosia Skrzyńska, dzieci Zamojszczyzny, doktor Chełchowska; Szczepański, Czesław (1885-1961)

### Dzieci z Zamojszczyzny w Lublinie

Niemcy przewozili transport dzieci z Zamojszczyzny i jeden wagon został w Lublinie. Społeczeństwo lubelskie porozumiało się między sobą, że musi tym dzieciom pomóc. Nas w domu było czworo. Warunki materialne były naprawdę bardzo ciężkie. Moi rodzice doszli do wniosku, że jednak obowiązkiem jest wzięcie dziecka z Zamojszczyzny, dziecka, które na zagładę było skierowane. Umówili się moi rodzice ze swoją rodziną, ze znajomymi, żeby jeśli dzieci są z jednej rodziny, ci znajomi wzięli te dzieci, tak żeby one miały kontakt ze sobą. Moi rodzice wzięli dziewczynkę, specjalnie młodszą ode mnie, żeby w razie czego miała ubranie po mnie. Bo każde dziecko jeden po drugim nosiło to ubranie. Więc była wzięta dziewczynka chyba siedmioletnia lub ośmioletnia. Pochodziła z bardzo licznej rodziny. Jej ojca Niemcy zastrzelili przy matce i przy dzieciach a dzieci zabrali. Te wszystkie dzieci przyjechały do Lublina. Do nas się właśnie dostała Zosia Skrzyńska. Była u nas prawie do czasu wyzwolenia Lublina. Przed walkami moi rodzice skontaktowali się w jakiś tam sposób z matką tej dziewczynki, żeby zdecydowała, czy chce dziecko mieć u siebie, bo się zbliża front, czy decyduje się je zostawić. Jednak matka zabrała to dziecko. Ponieważ bardzo ciężko było o jedzenie, o ubranie, więc znajomi moich rodziców nawiązali kontakt z innymi rodzinami, które chciały wziąć dziecko, tylko nie miały warunków. Na przykład była taka dentystka doktor Chełchowska. Ona mówiła: „Bardzo chętnie pomogę, wzięłabym dziecko, ale nikogo w domu nie będzie, ja pracuję i dlatego ja będę pomagała Państwu”. To samo robił pan Szczepański. Oni pomagali w ten sposób, że trochę jedzenia czy ubrania zostawiali. Na mnie to spadało, że albo do pani Chełchowskiej albo do pana Szczepańskiego szłam z koszyczkiem i przynosiłam to jedzenie. Ta dziewczynka po latach przyjechała podziękować. Później to się trochę urwało, ale jeszcze kontakty były. Jej siostra była z kolei u mojej cioci w Lublinie i odwiedzała nas.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-02-02, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Łukasz Kijek
<b>Transkrypcja</b>	Joanna Rodriguez
<b>Redakcja</b>	Łukasz Kijek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

**BARBARA JAROSZ**  
ur. 1931; Lublin

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Historia pamiętnika w pamiętnikach
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin, II wojna światowa
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, II wojna światowa, Remigiusz Moszyński, Henryk Wyszyński, okupacja hitlerowska, pamiętnik

**Historia pamiętnika w pamiętnikach**

Mój ojciec pisać pamiętnik zaczął już od początku wojny. Ja nie wiedziałam, nie zdawałam sobie sprawy z tego. Ponieważ nas było czworo w domu, więc ojciec wszystkie wiadomości, które chciał żeby przetrwały, rozdzielał po trochu w każdym pamiętniku. Tak zakamuflował swój pamiętnik w pamiętnikach dzieci. Pewne daty, czy wydarzenia były tam notowane w jakiś krótki sposób, rozumiały dla niego. Ja sobie nie zdawałam z tego sprawy, ani moja siostra, która była o niecałe dwa lata starsza ode mnie. Ja nie pamiętam, żebym się buntowała, ale moja siostra się buntowała, że ojciec zaglądał do jej pamiętników. Też sobie pewnie nie zdawała sprawy z tego, co w tym pamiętniku jest, ale ona pisała wiersze. Bardzo to ukrywała przed całą rodziną, a mój ojciec wyciągnął te wiersze przy okazji. Więc ona strasznie była oburzona i później w ogóle pamiętniki wszystkie swoje zniszczyła. W 1944 roku, po wyzwoleniu mój ojciec ze swoim bratem postawił na stole cztery stosy pamiętników dziecięcych i odtwarzał [historię hitlerowskiej okupacji] dzień po dniu. Trochę pamiętał, trochę korzystał z tych pamiętników, trochę miał jakieś gazety, takich wycinków z gazet, które można było przetrzymać. Po prostu odtworzył ręcznie, spisał dzień po dniu, cały pamiętnik. Potem po śmierci ojca i siostry trafił ten rękopis do mnie. Ja to przepisałam i w tej chwili jest w opracowaniu. Historię sądownictwa lubelskiego w okresie okupacji opracował pan Henryk Wyszyński na podstawie właśnie pewnych papierów mojego ojca.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-02-02, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Łukasz Kijek
<b>Transkrypcja</b>	Joanna Rodriguez
<b>Redakcja</b>	Łukasz Kijek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

## BARBARA JAROSZ

ur. 1931; Lublin

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Rewizje w domu
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin, II wojna światowa
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, II wojna światowa, okupacja hitlerowska, rewizje, Kalina Moszyńska, tajne nauczanie, donosicielstwo

### Rewizje w domu

Rewizji mieliśmy kilka. Moja siostra Kalina była harcerką przed wojną jeszcze. Jak Niemcy weszli zgłosiła się do PCK i pracowała w szpitalu szarytek. Bezpлатnie, honorowo całe dni spędzała w szpitalu. Ona w szkole miała koleżankę, która do gestapo stała pisała anonimy. Ja nie wiem, czy to chodziło o chłopaka, czy o wyniki nauczania. Mieliśmy w związku z tym kłopoty i rewizje w domu. Anonimy były pisane do szkoły i gdzie się dało na moją siostrę. Ciągłe była wzywana na gestapo. Wzywani byli moi rodzice i nauczyciele. Niemcy podczas rewizji natrafili na podręcznik historii polskiej. U nas też gromadziła się czasem młodzież i starsze rodzeństwo przerabiała program gimnazjum w tym czasie. W czasie rewizji jeden z Niemców ten podręcznik schował sobie do cholewy w bucie. Jak jechali na zamek, to on ten podręcznik wyrzucił z samochodu. Niemcy wiedzieli na początku, że podręcznik był, ale nie było dowodu. Była rozprawa, nie było dowodu rzeczowego. Za ten podręcznik groziłaby śmierć.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-02-02, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Łukasz Kijek
<b>Transkrypcja</b>	Joanna Rodriguez
<b>Redakcja</b>	Łukasz Kijek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

## BARBARA JAROSZ

ur. 1931; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Historia ucieczki z transportu do hitlerowskiego zamtuza
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, łapanki, egzekucje,

### Historia ucieczki z transportu do hitlerowskiego zamtuza

Kalina wyszła z domu w południe i nie wróciła. Moi rodzice się denerwowali, wszędzie szukali, w ogóle nie wiedzieli, co się stało. W nocy ona przyszła ubłocona, jeszcze z jakąś młodą dziewczyną. Niemcy na ulicy Królewskiej zrobili łapankę młodych dziewcząt w taki niespodziewany sposób. Po cichutku, gdy jakaś młoda dziewczyna szła, wyłapywali je do ciężarówki. Wyłumaczono im, że jadą na wschód jako rozrywka dla żołnierzy. Cały wagon dziewcząt pojechał. W nocy była jakaś awaria i cały pociąg stanął w szczerym polu. Dwóch gestapowców pilnowało ich w tym wagonie. Więc jak pociąg stanął, jeden z nich wyskoczył z latarką zapytać się, co się dzieje, dlaczego pociąg stoi. Drugi stanął w drzwiach i się wychylił. Wtedy dziewczęta wypchnęły gestapowca i wyskoczyły. To był marzec, wpadły w śnieg, rozbiegły się. Gestapowcy z latarkami zaczęli je wyłapywać. Część dziewcząt złapali, a chyba kilkanaście uciekło. Między innymi moja siostra z jakąś nieznaną dziewczyną. W nocy przyszły do Lublina. Ojciec nie wiedział, co zrobić, czy zgłaszać, czy nie zgłaszać. Te dziewczyny były spisane, bo Niemcy spisali wszystkie dokumenty. Wiedzieli kto uciekł. Kalina przez miesiąc ukrywała się w Lublinie wśród znajomych.

Była cisza, ale wróciła do szkoły, bo był jakiś egzamin. Wróciła do szkoły i tego samego dnia gestapowcy ją ze szkoły zabrali. Więc nie wiadomo było, czy to przez przypadek, czy któraś z tych dziewcząt, która donosiła do gestapo, to powiedziała. Niemcy szesnaście dziewcząt zgromadzili gdzieś w gestapo. Powiedzieli, że w wojsku, jeżeli któryś żołnierz zdezerteruje, to jest karany śmiercią, a one były przeznaczone dla wojska. Jeżeli one zgodzą się współpracować z nimi to puszczą je wolno. Żadna z dziewcząt się nie zgodziła. Niemcy ustawili w szeregu i strzelali do co drugiej, pierwszą, trzecią, piątą.... Siostra ocalała, jej przestrelili beret. Nie wiem, co się z tym beretem stało.

Data i miejsce nagrania	20012-02-02, Lublin
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Transkrypcja	Joanna Rodriguez
Redakcja	Łukasz Kijek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



## BARBARA JAROSZ

ur. 1931; Lublin

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Pobyty Kaliny w więzieniu na zamku
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin, II wojna światowa
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, II wojna światowa, więzienie na zamku w Lublinie, pomoc więźniom na zamku; Scholz, Edward (1888-1975)

### Pobyty Kaliny w więzieniu na zamku

Na zamku na pewno była. Była nieraz aresztowana i za każdym razem w jakiś sposób udało się ją ocalić. Niemcy byli przekupni. Do dzisiaj pamiętam, że mój ojciec stale poszukiwał kilograma cukierków, wódki, papierosów i boczku. Za to można było w więzieniu mieć jakieś kontakty. Innym razem była aresztowana bo lubiła wiersze takie przeciwko Niemcom przepisywać, deklamować nie patrząc komu i gdzie. Jej wiersze miała jakaś koleżanka. To był wiersz dotyczący egzekucji ludzi na ulicy Piłsudskiego. Siostra moja napisała wiersz, właśnie na ten temat i ten wiersz trafił do rąk koleżanki, która z kolei gdzieś komuś dała, a ktoś przewoził to w pociągu. Trach zrządził, że była rewizja w pociągu i ta osoba z wierszem mojej siostry trafiła też na zamek. Powiedziała od kogo ten wiersz ma. Moja siostra znów była aresztowana.

Kalina była wieziona trzykrotnie i trzykrotnie skazana na śmierć. Podczas ostatniego aresztowania, to bodajże w 1943 roku również była skazana na śmierć. Rodzicom udało się ją wyciągnąć, dzięki znajomościom różnym i dzięki przekupstwu. Jak była na zamku, zgłaszała, że jest chora na nerki. Chciała po prostu uchronić się od wyjazdu do Niemiec. Tymczasem nie była chora i Niemcy oczywiście żądali, żeby dostarczyć mocz do analizy. Był w Lublinie doktor Scholz, który bardzo dopomagał ludziom. On miał przepustkę nocną do szpitali, tak że w każdej chwili służył ludziom z pomocą. On dostarczył siostrze od chorych na nerki mocz, taki z ropą. Siostra dawała strażnikowi ten mocz, jak potrzeba było. Niemiec odebrał tę butelkę z moczem, wylał i zostawił pustą. Powiedział: „Proszę jeszcze raz dać mocz do analizy”. Mieliśmy strażników przekupionych, z których jeden został rozstrzelany. W każdym razie dopomagał ludziom, jak się oczywiście jakoś zapłaciło. I on dał znać mojej mamie w nocy, że mocz trzeba po raz drugi dostarczyć. Moja mama w nocy przedzierała się od bramy do bramy, do tego doktora Scholza. I on w nocy poszedł do szpitala, wziął od chorej mocz i w nocy sam dostarczył.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-02-02, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Łukasz Kijek
<b>Transkrypcja</b>	Joanna Rodriguez
<b>Redakcja</b>	Łukasz Kijek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



## BARBARA JAROSZ

ur. 1931; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Folksdojczce w Lublinie
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, folksdojczce, Remigiusz Moszyński, egzekucje

### Folksdojczce w Lublinie

Folksdojczów w Lublinie było sporo, z tymże społeczeństwo lubelskie jednak starało się wyeliminować tych ludzi. Miał mój ojciec jechać akurat na trzy dni urlopu z siostrą moją do Warszawy. W każdym razie był właściwie na tym urlopie, ale jeszcze wpadł do sądu i siedział w jednym pokoju z sędzią Pogoda. On urzędował w tym czasie w jednym pokoju z moim ojcem i był folksdojczem. Tego dnia wchodzi woźny i zwraca się do sędziego Pogody: „Panie sędzio, tutaj jacyś interesanci do pana”, a on mówi: „Proszę, niech pan wpuści”. Wchodzi dwóch młodych ludzi i woźny w drzwiach mówi: „Tu jest sędzia Pogoda”. Mój ojciec siedzi przy sąsiednim stoliku, specjalnie nie zwraca uwagi, więc oni się pytają: „Pan sędzia Pogoda”? „Tak”. Wyciągają rewolwery. I on wtedy: „Ja nie jestem Pogoda, ja nie jestem Pogoda, co wy chcecie, ja biedny Ślązak”. Więc oni z tymi rewolwerami do mojego ojca. Mój ojciec wyciąga dokumenty i mówi: „Ja nie jestem Pogoda”. Położył je na stole. Oni z powrotem do niego, on się szarpie, chce uciec. Jeden z tych młodych chłopców go trzyma, drugi robi rewizję. W tym czasie robi się jakieś zamieszanie, gdzieś na korytarzu. W każdym razie oni przestraszyli się, wyroku nie wykonali i uciekli.

Od razu gestapo zostało wezwane, a mój ojciec już musiał z tego urlopu zrezygnować, bo ciągle musiał się stawiać do gestapo na zeznania. Oczywiście mieli pretensje, dlaczego mój ojciec nie bronił tego Pogody. Właśnie w pamiętniku było napisane, że się bał po prostu i już nic nie mówił. Jak wrócił do domu, był zdenerwowany bardzo. Mój ojciec mówił: „Najgorzej to było jak przez Krakowskie szedłem, bo cały czas ten sędzia Pogoda trzymał się mnie kurczowo i szedł za mną, bo się bał”.

Później po jakimś czasie mój ojciec przyszedł do domu. Był w kościele na jakimś nabożeństwie i mówi: „Wiecie kogo widziałem? Tych dwóch młodych ludzi. Tych, którzy przyszli wykonać wyrok. Byli w kościele”.

Pamiętam, że miałam koleżankę z którą się przyjaźniłam. Wiem, że się nazywała Perda. Jej matka była folksdojczką i ta dziewczynka przeszła do niemieckiej szkoły. Raz widzę ją na ulicy, ona idzie po drugiej stronie z koleżankami. Podchodzi do mnie i mówi: „Ty polska świnió”. Potem wróciła do tych koleżanek.

Data i miejsce nagrania	2012-02-02, Lublin
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Transkrypcja	Joanna Rodriguez
Redakcja	Łukasz Kijek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

## BARBARA JAROSZ

ur. 1931; Lublin

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Dalsze losy Kaliny
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin, Warszawa, USA, II wojna światowa, 1945-1989,
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, Warszawa, USA, II wojna światowa, 1945-1989, powstanie warszawskie,

### Dalsze losy Kaliny

Kalina uniknęła wywózki do Niemiec dzięki naprawdę pomocy boskiej i ludzkiej. Ale musiała opuścić Lublin, bo oficjalnie była skierowana na roboty. Musiała się ukrywać oczywiście, była w Warszawie. Jak już było wyzwolenie Lublina, to ona brała udział w powstaniu warszawskim. Ona tam spotkała, wszystko wskazuje na to, że sędziego Pogodę. On opowiada jej, że nie ma po co właściwie wracać do Lublina, bo rodzice nie żyją, że nas też wywieźli. Poznaje chłopaka, który też w powstaniu bierze udział. Jest na jakimś szkoleniu z bronią, ona się z nim spotyka, zgadali się i ona zaręcza się. I jeszcze taki zbieg okoliczności. Ona mu daje ryngraf z Matką Boską Ostrobramską, on też jej jakiś. Taka wymiana tych ryngrafów. Jego aresztują, skazują na śmierć, został postrzelony, ale powstańcy jakoś go tam ratują. Później niestety on umiera i zostawia wiadomość, adres. Chce żeby powiadomić Kalinę, że on o niej pamięta i tak dalej. Ona to strasznie przeżywa. Później mój ojciec napisał taki bardzo wzruszający wiersz na temat właśnie tych jej zaręczyn z tym chłopakiem. Ja zawsze jak czytam ten wiersz, to się popłaczę, bo to jest takie wzruszające.

Jak wróciła do Lublina już po powstaniu w Warszawie zrobiła maturę i wstępuje na KUL. Potem rezygnuje ze wszystkiego i idzie do klasztoru benedyktynek. Żyje 30 lat w Ameryce, gdzie zakłada dom dla takich starszych ludzi i tam umiera. Ja byłam przy jej śmierci, jeszcze ze swoją wnuczką.

No i to takie wspomnienia, dzieje ludzkie.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-02-02 Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Łukasz Kijek
<b>Transkrypcja</b>	Joanna Rodriguez
<b>Redakcja</b>	Łukasz Kijek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"